

# Zamecki, Stefan

---

Na marginesie rozprawy Znaniecki, Florian. Przedmiot i zadania nauki o wiedzy. Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój, 1925 tom V

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 51/2, 211-240

---

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Stefan Zamecki*

Instytut Historii Nauki PAN

Warszawa

**NA MARGINESIE ROZPRAWY:  
FLORIAN ZNANIECKI:  
*PRZEDMIOT I ZADANIA NAUKI O WIEDZY.*  
„NAUKA POLSKA. JEJ POTRZEBY,  
ORGANIZACJA I ROZWÓJ” 1925 TOM V**

W roku 2005 minęło osiemdziesiąt lat od opublikowania rozprawy Floriana Witolda Znanieckiego (1882–1958) *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*<sup>1</sup>. W rozprawie tej, po raz pierwszy w Polsce, wysunięty został program naukowawczy zorientowany na badanie prawidłowości rozwoju wiedzy. Biorąc pod uwagę wyraźne zaistnienie tego programu w świadomości społecznej, można uznać rok 1925 niejako za formalny początek badań naukowawczych w naszym kraju, aczkolwiek elementy programowe badań naukowawczych były już obecne w piśarstwie polskich autorów już w XIX w. Warto przy tym pamiętać, że Znaniecki posługiwał się w swej rozprawie terminem „naukowawstwo” jako nazwą specjalnej empirycznej nauki humanistycznej badającej wiedzę, a wyłaniającą się z epistemologii ogólnej. Terminem „naukowawstwo” Znaniecki posługiwał się jako jeden z pierwszych w Polsce.

## I

Znаниеcki przystąpił do badań naukowych w szczególnej intelektualnej i emocjonalnej aurze, jaką zapoczątkowało odzyskanie w 1918 r. niepodległości Polski. Atmosfera owych czasów była nasycona dążeniem do stworzenia takich warunków życia naukowego, w których właściwą rangę uzyskałaby praca uczonych. Dążenie to znalazło wyraz w licznych inicjatywach podejmowanych przez tych, którym zależało na propagowaniu problematyki naukowości. Doniosłą rolę w tym zakresie przypisać należy wydawanemu od 1918 r. w Warszawie oficjalnemu organowi prasowemu Kasy im. Mianowskiego, a mianowicie periodykowi „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”, redagowanego przez Stanisława Michalskiego (1865–1949). Wcześniej jeszcze, bo począwszy od roku 1898, podobną rolę spełniał – wydawany również przez Michalskiego – *Poradnik dla Samouków*<sup>2</sup>. Trudno też nie wspomnieć o wydawanym od roku 1897 przez Władysława Weryhę (1868–1916) w Warszawie periodyku „Przegląd Filozoficzny”, który stał się – obok „Nauki Polskiej” – główną trybuną refleksji naukowości w dawnym zaborze rosyjskim a później w niepodległej Polsce. Można zasadnie stwierdzić, że zarówno przed I wojną światową, jak i w okresie dwudziestolecia międzywojennego Warszawa była głównym centrum refleksji naukowości w Polsce<sup>3</sup>.

Zbieżność dat rozpoczęcia wydawania *Poradnika dla Samouków* i „Przeglądu Filozoficznego” nie jest przypadkowa. Obie inicjatywy wydawnicze wyrastały z rodzimego podglebia, jaką była tradycja tzw. pozytywizmu warszawskiego (resp. polskiego), rozwijanego po powstaniu styczniowym w zaborze rosyjskim<sup>4</sup>. Pozytywizm warszawski owocował w propagowaniu hasła praktycyzmu, rozumianego w ten sposób, „[...] aby wyniki naukowe były wykorzystywane dla celów praktycznych. [...] praktycyzm polegałby na przejawianiu się zainteresowania wśród pracowników nauki dla praktycznych zastosowań ich osiągnięć, na docenianiu korzyści płynących dla nauki z rozwoju techniki, na inicjatywie ze strony uczonych w przekazywaniu ich dorobku naukowego dla praktyki – jednakże bez jakiegokolwiek wpływu tych czynników na »wewnętrzne« sprawy nauki”<sup>5</sup>. Natomiast trudno byłoby wskazać na pogłębioną teoretycznie refleksję przeprowadzoną przez pozytywistów warszawskich (resp. polskich) w odniesieniu do całej dziedziny *nauka* w relacji do dziedziny *filozofia*. W tym względzie korzystniej rysują się dokonania, zresztą fragmentaryczne, przeciwników pozytywistów, jak: Henryka Struvego (1840–1912), Ignacego Skrochowskiego (1847–1912), Stefana Pawlickiego (1839–1916), Aleksandra Raciborskiego (1845–1919) i innych<sup>6</sup>. Trafnie więc pisał Skarbek, że „u pozytywistów zaś mamy do czynienia z różnego rodzaju uwagami, wypowiedzianymi na marginesie innych spraw”<sup>7</sup>; uwagi te znaleźć można na łamach następujących periodyków, jak: „Przegląd Tygodniowy”, „Niwa”, „Prawda” i inne.

Wątki naukoznawcze poruszane przez pozytywistów warszawskich w sposób najpełniejszy rysują się w ich publikacjach poświęconych swoistości psychologii jako nauki, publikacjach niejednokrotnie uwikłanych w polemiki z adwersarzami pozytywistów. Przypomnę, że na temat swoistości psychologii wypowiedział się na początku XIX w. Auguste Comte, twórca pewnej wersji filozofii pozytywistycznej. Otóż Comte odmówił psychologii osobnego miejsca w swej klasyfikacji nauk ze względu na występowanie zależności zjawisk psychicznych od fizjologicznych. Co się tyczy metod psychologii, to krytykował on stosowanie metody introspekcyjnej w psychologii, optował zaś za stosowaniem metod intersubiektywnie sprawdzalnych, podobnie jak w innych naukach. Jednak pozytywiści warszawscy, w przeciwieństwie do Comte'a, stali na stanowisku odrębności zjawisk psychicznych w relacji do zjawisk fizjologicznych, toteż przyznawali psychologii uprawnione miejsce wśród nauk. Mimo że dostrzegali słabości metody introspekcyjnej, uznawali ją za metodę naukową mogącą być stosowaną w psychologii. Stanowisko takie reprezentowali czołowi pozytywiści warszawscy, m. in. Julian Ochorowicz (1850–1917), Franciszek Krupiński (1836–1898), a także zbliżony do nich w poglądach neokantysta Adam Mahrburg (1855–1913). Ogólnie biorąc, pozytywiści warszawscy wysoko oceniali walory psychologii jako nauki, co znajdowało wyraz w ich wypowiedziach. Dodać należy, że opozycyjne stanowisko wobec poglądów Comte'a na psychologię zajmowali także, co zrozumiale, krytycy pozytywistów z najwybitniejszym ich krytykiem Henrykiem Struvem na czele<sup>8</sup>. Nasuwa się uwaga, że w niektórych kwestiach stanowiska ówczesnych oponentów jawią się z dzisiejszej perspektywy dość zbliżone.

Powyższe uwagi, oczywiście fragmentaryczne jak na wagę problemu, miały zasygnalizować fakt zajmowania się w latach 60–90. XIX w. przez pozytywistów warszawskich („minimalistów” według terminologii Władysława Tatar-kiewicza) i ich adwersarzy („maksymalistów”) problematyką naukoznawczą, choćby nawet w tak ograniczonym zakresie, jak problematyka swoistości psychologii jako nauki<sup>9</sup>.

Pod koniec lat 90. XIX w. zmniejszyła się aktywność pisarska pozytywistów warszawskich, co znalazło wyraz w wydawanym w Warszawie „Przeglądzie Filozoficznym”. Wprawdzie udział filozofów warszawskich w produkcji pisarskiej „Przeglądu Filozoficznego” był od początku dominujący, niemniej pozytywiści warszawscy coraz mniej publikowali na łamach tego periodyku. Inaczej inni spożytywizowani, a częściowo skantyzowani, filozofowie Warszawy nieco młodszego pokolenia, jak: Adam Mahrburg, Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935), Marian Massonius (1862–1945) i inni<sup>10</sup>. Autorzy ci wielokrotnie wyrażali swe poglądy na temat rozumienia terminu „nauka” właśnie na łamach „Przeglądu Filozoficznego”, akcentując przy tym fakt, że termin „nauka” ma charakter wieloznaczny<sup>11</sup>.

Szczególnie interesujący i inspirujący późniejszych naukowców (m. in. Tadeusza Kotarbińskiego) był zamieszczony w pierwszym numerze „Przeglądu Filozoficznego” artykuł minimalisty filozoficznego Mahrburga zatytułowany *Co to jest nauka?*<sup>12</sup>. W artykule tym znaleźć można taką oto wypowiedź: „Naprzód sam wyraz nauka posiada w naszym języku tyle różnorodnych znaczeń, jak nauczanie, uczenie się, zasób posiadanych przez kogoś wiadomości itd. , że należy zastrzec się z góry, iż nam chodzi tu oczywiście o naukę, pojmovaną tymczasem ogólnikowo, jako ogół wiadomości o pewnym przedmiocie ułożonych w całość teoretyczną”<sup>13</sup>. W ślad za artykułem Mahrburga ukazało się na przełomie XIX i XX w. na łamach „Przeglądu Filozoficznego” wiele publikacji poświęconych rozumieniu terminu „nauka”. Świadczy to z pewnością o atrakcyjności tematu rozważań, by nie powiedzieć o modzie na te rozważania.

W cytowanym fragmencie swego artykułu minimalista filozoficzny Mahrburg zaproponował posługiwanie się terminem „nauka” w konwencji wytworowej. Inaczej wypowiedział się maksymalista Struve: „Nauka jest metodycznym badaniem danego przedmiotu i systematycznym przedstawieniem wyników badań”<sup>14</sup>. Struve rozumiał tutaj termin „nauka” zarówno w konwencji czynnościowej, jak i wytworowej. Dodam, że szereg wypowiedzi Mahrburga na temat terminu „nauka” daje się odczytać zarówno w konwencji czynnościowej, bądź czynnościowej i wytworowej. Sytuacja taka z pewnością nie jest zadawalająca z punktu widzenia ideału jedno-jednoznacznego języka na poziomie metanauki.

Wyrzedzając ustalenia, które na ogół zostały zaakceptowane w Polsce w okresie międzywojnia i po II wojnie światowej, stwierdzę, że w roku 1965 Tadeusz Kotarbiński w rozprawie *Przegląd problemów nauk o nauce* nawiązał w następujących słowach do cytowanych wypowiedzi Mahrburga z 1897 r.: „Oto wyraz główny »nauka« mieni się barwami czworakiej wieloznaczności. Znaczy on bowiem tyle, co badanie określonego rodzaju, bądź tyle, co nauczanie, bądź tyle, co uczenie się, a wreszcie bywa też nader często nazwą systemów twierdzeń należycie uzasadnionych. Deklarujemy tedy, że w obecnym roztrząsaniu będą nas interesowały bezpośrednio tylko dwa z odróżnionych znaczeń, pierwsze i ostatnie: »nauka« rozumiana jako »badanie« i »nauka« rozumiana jako owoc właściwy badania, więc jako pewien »system twierdzeń«”<sup>15</sup>.

Takie rozumienie terminu „nauka” wyznacza w pewnej mierze obszar zainteresowań badaczy zwanych dziś „naukowcami”. Przyjmując pierwsze rozumienie terminu „nauka” – „funkcjonalne”, inaczej „czynnościowe” – naukowiec interesuje się przede wszystkim drogą, na której odbywa się dochodzenie do wiedzy. Jest to podejście, które z konieczności musi w jakiejś mierze uwzględniać parametr czasu, ponieważ czynności poznawcze są procesami przebiegającymi w czasie. Nieco bardziej skomplikowana jest sytuacja, gdy naukę rozumiemy „statycznie”, jako określone systemy twierdzeń. Wystarczy, gdy stwierdzę, że możliwe są wtedy dwa podejścia badawcze: *synchroniczne*

i **diachroniczne**. Oba wspomniane rozumienia terminu „nauka”, a mianowicie „funkcjonalne” (resp. „czynnościowe”) i „statyczne” Mahrburg zanalizował w swym artykule, wytyczając pewien sposób filozoficznego badania nauki, niejako wzorcowy dla tych, którzy w latach międzywojnia i po II wojnie światowej zajmowali się naukoznawstwem w Polsce<sup>16</sup>.

Należy stwierdzić, że wprawdzie artykuł Mahrburga zawierał wiele interesujących pomysłów dotyczących nauki w jego rozumieniu terminu „nauka”, to jednak nie wysuwał propozycji programowych dotyczących możliwych badań naukoznawczych. Podobną opinię można wypowiedzieć w odniesieniu do powstałych na przełomie XIX i XX w. rozpraw twórcy **szkoły lwowsko-warszawskiej**, a mianowicie Kazimierza Twardowskiego (1866–1938), który zresztą wniósł znaczący wkład do analizy swoistości psychologii jako nauki w jego rozumieniu<sup>17</sup>. Pierwsi uczniowie i współpracownicy Twardowskiego skupieni wokół niego we Lwowie, przede wszystkim Jan Leopold Łukasiewicz (1878–1956)<sup>18</sup> i Kotarbiński<sup>19</sup>, wprawdzie opublikowali cenne prace analizujące rozumienie terminu „nauka”, ale również nie wysunęli na początku XX w. własnych programów badań naukoznawczych. Aż do połowy lat 30. XX w. w szkole lwowsko-warszawskiej nie wysunięto, o ile mi wiadomo, żadnych oryginalnych pomysłów odnośnie przyszłych badań naukoznawczych. Do tego czasu refleksja odbywała się bez wyraźnie wytyczonych ram programowych znamionujących już zaawansowany poziom w zakresie rodziny wyodrębnionych metanauk (naukoznawstwa).

Znaczące próby sformułowania programu badań naukoznawczych w Polsce zainicjowane zostały w środowisku związanym z Kasą imienia Mianowskiego, w szczególności zaś z redakcją jej organu prasowego „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”, wydawanego od roku 1918 w Warszawie, którego pierwszym redaktorem naczelnym został Stanisław Michalski. Publikowane na łamach „Nauki Polskiej” enuncjacje programowe wyrażały przede wszystkim stanowisko samego Michalskiego jako współautora nowego statutu Kasy, zatwierdzonego 1 kwietnia 1920 r. Nowy statut przewidywał m. in. utworzenie organu nadzorczego Kasy, którym stała się Rada Naukowa skupiająca delegatów czołowych instytucji naukowych działających w kraju. Przewodniczącym Rady został naprzód Kazimierz Żorawski, a następnie Twardowski; Michalski przyjął stanowisko kierownika Działu Naukowego. Zadaniem Działu Naukowego miało być: „a) Stałe badanie potrzeb i warunków rozwoju nauki polskiej w związku z wymaganiami życia narodowego, b) Płynąca stąd inicjatywa najbardziej celowego programu pracy, skierowanego ku podnoszeniu naszej kultury narodowej – programu zarówno dla społeczeństwa, jak i dla rządu”<sup>20</sup>.

Co się tyczy działalności Michalskiego jako kierownika Działu Naukowego, to pragnę tutaj zaakcentować przede wszystkim jego wysiłki związane z jednej strony z organizowaniem I i II Zjazdu Nauki Polskiej, z drugiej zaś z zainicjowaniem systematycznych badań naukoznawczych w Polsce. Wydaje się, że pierwszy

krąg spraw był – w działalności Michalskiego i osób z nim związanych – inspirowany szeroko pojmowanymi potrzebami organizacyjnymi środowiska polskich uczonych, wyphywającymi z faktu odzyskania niepodległości. Michalski zabiegał, aby I Zjazd Nauki Polskiej odbył się w roku 1917; ostatecznie obradował on w dniach 7–10 kwietnia 1920 r. w Warszawie<sup>21</sup>.

„Komitet Kasy im. J. Mianowskiego – stwierdził Bohdan Jaczewski – w odezwie w sprawie zwołania I Zjazdu Nauki Polskiej podkreślił, że pragnąc rozważyć takie zagadnienia, jak rozwój, organizacja i potrzeby nauki polskiej urządza zjazd przedstawicieli instytucji naukowych oraz osób pracujących na polu naukowym. Stwierdzono przy tym, że »Zjazd projektowany, jak widać z założenia, różnić się będzie od zjazdów, poświęconych oddzielnym naukom lub grupom nauk pokrewnych, wychodzi bowiem ze stanowiska społecznego, pragnie badać warunki rozwoju nauki, jako objawu życia«. Referaty i i dyskusja zjazdowa służyć miały sprawie określenia roli nauki w niepodległym państwie, dokonania unifikacji systemów instytucjonalnych i programów szkół akademickich, dostosowaniu geografii instytucji naukowych i programów badań do przewidywanych granic II Rzeczypospolitej. Celem formalnym Zjazdu było umiejscowienie nauki wśród innych dziedzin życia społecznego, przy czym najistotniejszą rolę przywiązywano do tematu »nauka a państwo«<sup>22</sup>.

W czasie obrad I Zjazdu Nauki Polskiej wygłoszono wiele referatów, przygotowanych przez takich czołowych uczonych, jak: Stanisław Kutrzeba, Michał Siedlecki, Władysław Konopczyński, Antoni Peretiałowicz, Jan Rozwadowski, Romuald Minkiewicz, Franciszek Bujak, Antoni Bolesław Dobrowolski, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Witwicki, Stanisław Kalinowski, Władysław Semkowicz, Konstanty Janicki, Jan Rutkowski, Jan Czekanowski, Władysław Szafer, Józef Ujejski, Ignacy Mościcki, Józef Morozewicz<sup>23</sup>. Referaty te, przynajmniej niektóre, ujmujące dość szerokie spektrum spraw, uznać należy za wyraz naukowawczych poglądów ich twórców. Szczegółowe omówienie ich treści nie jest tutaj możliwe<sup>24</sup>.

Po I Zjeździe Nauki Polskiej sporo dyskutowano na temat roli nauki w społeczeństwie, uczelni wyższych etc. Dyskusje w tych kwestiach były głównie praktycznie zorientowane. Wypowiedział się nawet Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, a nastąpiło to w jego *Mowie przy nadaniu insygniów Uniwersytetowi Warszawskiemu* w dniu 2 maja 1921 r.

„Uniwersytety i wyższe uczelnie – stwierdził Józef Piłsudski – wszędzie mają podwójne, nieco sprzeczne pomiędzy sobą zadania. Jedno z nich jest ściśle użyteczne – uczelnie muszą dostarczyć narodowi i państwu dostatecznej ilości fachowców zawodowców, którzy mogą spełniać swe zawody jedynie po otrzymaniu wyższego stopnia naukowego. Drugie zadanie jest odmienne: uniwersytety i wyższe uczelnie muszą dążyć w pracy swej do tego, aby być anty-użytecznymi, aby być przybytkiem czystej nauki, dążąc do absolutnej prawdy, nie

mając nic do czynienia z utylitarnymi względami. Muszą one być zbiorowiskiem ludzi, którzy wedle tradycyjnych słów Stanisława Potockiego przez szlachetne uniesienie ducha i rozumu wznoszą się na wyżyny, aby wytworzyć wyższe wartości ducha ludzkiego. Pomiędzy tymi dwoma zadaniami, tak sprzecznymi w zasadzie, prym oddać trzeba drugiemu zadaniu. Bez należytego spełnienia tego drugiego zadania żadna wyższa uczelnia nie jest w stanie godnie wypełniać pierwszego. To spełnienie drugiego zadania tworzy podstawę i pewność, że i pierwsze będzie należycie wypełnione”<sup>25</sup>.

Cytowane wyżej słowa Piłsudskiego z roku 1921 można uznać za inspirujące tych, którzy w latach następnych opublikowali swe prace na łamach „Nauki Polskiej”. Mam na myśli zwłaszcza *Wstęp redakcyjny* oraz artykuł Stanisława Ossowskiego *Funkcja dziejowa nauki*. Oba te teksty zamieszczono w tomie IV z 1923 r. *Wstęp redakcyjny* – jak mogę sądzić – pióra Michalskiego, jest szczególnie interesujący, ponieważ odnaleźć w nim można wątki naukoznawcze o charakterze programowym. Oto obszerny fragment z tego tekstu.

„Rozprawy, zamieszczone w wydanych dotąd tomach »Nauki Polskiej«, uwydatniły zespół zagadnień, dotyczących życia nauki, jako zjawiska społecznego; zarysował się osobny jak gdyby dział wiedzy o nauce. Nauka jest przedmiotem badań, podobnie jak inne wytwory kultury ludzkiej, np. sztuka i religia. To wyodrębnienie się wiedzy o nauce wpływa u nas w pewnej mierze i z życia. Bodźce charakteru praktycznego, np. rozważanie dzisiejszych potrzeb nauki, wynikająca stąd konieczność planowego jej popierania, organizowania, zastanawianie się nad stosunkiem nauki do innych działów kultury i do życia – zmuszają do rozmyślań nad twórczością naukową i nad warunkami jej rozwoju. Tam, gdzie rozpoczęła się pewna działalność, odczuwać się daje z czasem potrzeba podstaw teoretycznych tej działalności, potrzeba b a d a n i a n a u k i . Toteż wśród artykułów w »Nauce Polskiej«, w znacznej większości poświęconych potrzebom oddzielnych nauk lub sprawom organizacji nauki, znalazły się także rozprawy poruszające zagadnienia charakteru teoretycznego, np. z dziedziny tzw. s o c j o l o g i i n a u k i . To, co powiedzieliśmy wyżej, wytyka program i kierunek czasopismu. Głównym jego zadaniem jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na aktualne dziś dla nas, a mało jeszcze popularne z a g a d n i e n a u k i ; w tym celu pożądane jest wyodrębnienie tego zagadnienia spośród innych, z nim splecionych, jak i oddzielne rozpatrywanie go, zarówno ze stanowiska teoretycznego, jak i praktycznego [...] Do pomyślnego rozwoju nauki potrzebna jest odpowiednia atmosfera w całym społeczeństwie. Należy tę atmosferę przygotować, szerząc nie tylko oświatę, lecz i wiedzę o nauce. Dziś niejednokrotnie spotkać się zdarza z niezrozumieniem istoty i potrzeb twórczości naukowej, uważanej często jako zbytek, jaki nie zakłada sobie celów utylitarnych. Sprawily to troski dnia dzisiejszego, odsuwające sprawy czystej nauki na plan dalszy; ogół potrzeb społecznych odbił się na tle życia współczesnego jak



gdyby we wklęsłym zwierciadle, które sfalszowało rzeczywiste stosunki między przedmiotami. Podobnie jak dawniej potrzebni byli pionierzy oświaty, aby zwalczać w społeczeństwie przesady, hamujące jej rozwój, dziś takich pionierów potrzebuje nauka<sup>26</sup>.

Z kolei artykuł Stanisława Ossowskiego stanowi odpowiedź na zakorzenione w świadomości uczonych, nie tylko wszak polskich, przeświadczenie o przeciwstawności praktycznych zastosowań rezultatów nauki i samej nauki – stąd biorą się rozważania autora na temat pozytywistów i romantyków w pojmowaniu nauki. Nawiasem mówiąc, są one reminiscencją wywodów Wilhelma Ostwalda z przełomu XIX i XX w. Można też stanowisko Ossowskiego odczytać jako bardzo umiarkowaną polemikę z cytowanym wcześniej w niniejszym szkicu stanowiskiem Piłsudskiego. Co więcej, w artykule Ossowskiego dadzą się odnaleźć wypowiedzi, które świadczą, że bliższe było mu stanowisko romantyków aniżeli pozytywistów.

„Miano romantyka – napisał Stanisław Ossowski – nadaje się u nas temu, kto się nie trzyma niewolniczo wniosków z tego, co było, przy wyznaczaniu tego, co będzie; kto w dziełach swych, kierując się tym tylko, co mu się wydaje dobre, piękne czy słuszne, nie troszczy się czy dotychczasowe doświadczenia rokują jego pracy jakikolwiek pożytek. Jak wynika z tego, co mówiłem wyżej, jedynie takie stanowisko uważam za godne nauki. Mógłbym przytoczyć liczne przykłady z jej historii, lecz nie idzie mi o wykazanie, że »romantyzm« jest pożyteczny, lecz o obalenie samego systemu utylitarne w nauce<sup>27</sup>.”

## II

Minęły zaledwie dwa lata a z pierwszym polskim programem badań naukowych wystąpił Florian Znaniecki, publikując w roku 1925 na łamach „Nauki Polskiej” rozprawę *Przedmiot i zdania nauki o wiedzy*<sup>28</sup>. Rozprawa ta wyrosła przede wszystkim z rozważań autora nad przemianami w ramach teoretycznej refleksji nad wiedzą, w szczególności uprawianej w ramach epistemologii. Niżej będzie mowa tylko o niektórych propozycjach Znanieckiego.

### 1

„Jakkolwiek – stwierdził Znaniecki – refleksja teoretyczna nad wiedzą, powstała już u Heraklita i Eleatów, ciągnie się nicią nieprzerwaną w dziejach myśli ludzkiej aż do dnia dzisiejszego, jednakowoż czasy najnowsze wprowadziły do niej tyle nowych zagadnień i tak odmienne od dawnych punkty widzenia, że możemy śmiało powiedzieć, iż jesteśmy w okresie tworzenia się nowej nauki o wiedzy, której stosunek do dawnych dociekań da się porównać ze stosunkiem

fizyki i chemii nowożytnej do »filozofii naturalnej«, która je poprzedziła, lub socjologii współczesnej do »filozofii politycznej« starożytności i Odrodzenia. Wprawdzie jeszcze mamy do czynienia raczej z nagromadzeniem różnostronnych przyczynków niż z systematycznie i świadomie rozwijającym się całościowym kształtem naukowym, lecz stopniowo wytwarza się porządek w tym chaosie i wyodrębniać się zaczyna pojęcie *jednej ogólnej teorii wiedzy jako osobnego działu kultury ludzkiej, obdarzonego swoistymi empirycznymi właściwościami i dającego się empirycznie badać* (to i następne podkr. – S. Z.). Teoria ta zajmować zaczyna miejsce obok takich nauk, jak ekonomia lub językoznawstwo, nabierając jednocześnie *cech nauki pozytywnej, porównawczej, uogólniającej i wyjaśniającej*. Tym samym odróżnia się ona wyraźnie od epistemologii, logiki normatywnej oraz ściśle opisowej historii wiedzy<sup>29</sup>.

Łatwo zauważyć, że Znaniecki wprawdzie rozpoczął swe rozważania w cytowanej rozprawie od zaakcentowania motywu dotyczącego *refleksji teoretycznej nad wiedzą*, niemniej doszedł do supozycji, że nowa nauka o wiedzy będzie się odznaczać *empirycznymi właściwościami*, a te jako takie dadzą się *empirycznie badać*. Warto też zauważyć, że autor nie podał własnego rozumienia terminu „nauka”, przyjmując, że termin ten jest wystarczająco klarowny dla czytelników jego rozprawy. Znamienne jest też przypisanie postulowanej *ogólnej teorii wiedzy* charakteru *nauki pozytywnej, porównawczej, uogólniającej i wyjaśniającej*. Niemniej Znaniecki optował za empirycznym charakterem postulowanej przez siebie *ogólnej teorii wiedzy*. W kontekście tej deklaracji na uwagę zasługują jego wypowiedzi dotyczące kolejno: epistemologii, logiki wraz z metodologią a wreszcie opisowej historii wiedzy.

„**Epistemologia** (podkr. –S. Z.), którą można scharakteryzować jako metafizykę wiedzy, usiłuje zgłębić absolutną istotę poznania w ogóle, jego granice i ogólne warunki jego ważności. Dla epistemologa istota wiedzy daje się więc określić bezwzględnie i raz na zawsze; jego pogląd na poznanie jest w jego własnych oczach niezależny od historycznej ewolucji wiedzy ludzkiej. Klasycznym przykładem jest tu *Krytyka czystego rozumu* Kanta, gdzie również zawiera się *implicite* pogląd na znaczenie, jakie badania nad faktycznym rozwojem wiedzy posiadają dla epistemologa; badania te przedstawiają się po prostu jako historia stopniowego urzeczywistniania się w dziejach ludzkości tej absolutnej istoty poznania, którą epistemolog niezależnie od tej historii określa. Jednakowoż w ostatnich latach kilkudziesięciu pojawiły się prądy epistemologiczne, w których dawniejsze teorie o istocie wiedzy przedstawiane są jako uwarunkowane przez faktyczny stan nauk w odnośnych okresach, a więc jako historycznie względne. Prądy te, nie mogąc się same obejść bez ogólnych absolutnych twierdzeń o istocie wiedzy (ponieważ pozostają jeszcze epistemologicznymi), dążą jednak ku zredukowaniu tych twierdzeń do możliwie najmniejszej liczby zasad formalnych, główne zadanie teorii wiedzy zaś widzą w empirycznym badaniu faktycznego

rozwoju nauki na konkretnych historycznych przykładach. W tym kierunku zdążył np. humanizm Schillera, pragmatyzm Deweya, Meada i A. W. Moore'a, skrajny empiryzm Rauha; zbliżył się do empiriokrytycyzmu Macha i częściowy relatywizm Poincarégo. Słowem, w prądach tych punkt ciężkości teorii poznania przesuwają się z metafizyki na empiryczną naukę o wiedzy, i o tyle właśnie przestają się one mieścić w granicach filozoficznej epistemologii ogólnej i przyczyniają się do budowy »**naukoznawstwa**« (podkr. –S. Z.) jako specjalnej nauki humanistycznej<sup>30</sup>.

Jednakże Znaniecki nie twierdził, że epistemologia straciła wszelkie znaczenie i że należałoby ją zastąpić empiryczną nauką o wiedzy, badającą wiedzę z odmiennego punktu widzenia. Zmierzając, co warto szczególnie podkreślić, do zbudowania naukoznawstwa jako dyscypliny humanistycznej o charakterze empirycznym, przestrzegał jednocześnie przed tendencjami likwidatorskimi wobec epistemologii, dodając jednak ważną supozycję.

„Zagadnienie o istocie, granicach i ważności poznania pozostaje doniosłym problemem myśli ludzkiej i pozytywna nauka o wiedzy rozwiązać go nie jest w stanie. Jak każda nauka specjalna, pozostawić ona musi tego rodzaju problemy ostateczne filozofii ogólnej; przyjmuje po prostu istnienie wiedzy jako danego sobie zbioru faktów, nie mogąc zagłębiać się w dociekania nad transcendentną naturą całej swej dziedziny. Jej ograniczenie wynika już choćby stąd, że sama ona jest wszak również nauką jak te nauki, które bada, i własne jej granice i ważność pozostają dla filozofa równie problematyczne jak granice i ważność każdej innej nauki. Doniosłość nowszych kierunków epistemologicznych w dziejach refleksji nad wiedzą polega głównie na tym, że sami epistemologowie zaczęli sobie uświadamiać niezbędność *dopełnienia metafizyki* wiedzy przez empiryczną naukę o wiedzy – niezbędność, umotywowaną między innymi i przez ten wzgląd, że sama metafizyka wiedzy wyraża się w historycznie danych poszczególnych teoriach epistemologicznych, których źródła, charakter i wpływ dają się w pewnej mierze wyjaśnić naukowo w zależności od panujących w danym czasie zadań i metod naukowego badania, od indywidualności i społecznej przynależności ich twórców itd. »<sup>31</sup>.

W świetle powyższych wypowiedzi Znanieckiego, można uznać, że epistemologię uznał on za jedno z **koniecznych** źródeł postulowanej przez siebie **empirycznej nauki o wiedzy**. Podążając po tej drodze rozważań, trzeba sądzić, że wszelka empiryczna nauka jako jedno ze swych źródeł musiałaby przyjmować jakieś poglądy epistemologiczne, a te bywają historycznie zmienne. Epistemologia nie jest jednak dla Znanieckiego jedynym źródłem **empirycznej nauki o wiedzy**. Ważne miejsce w jego rozważaniach pełni **logika i metodologia**.

„**Logika, z dołączeniem metodologii** (podkr. –S. Z.), usiłuje stworzyć ideał wiedzy doskonałej i wskazać drogi do niego wiodące. Jeżeli epistemologię określiliśmy jako metafizykę poznania, logikę i metodologię scharakteryzować możemy jako aksjologię poznania. Główne jej zadanie jest, abstrakcyjnie biorąc,

niezależne od wyników badań nad historycznie danymi teoriami naukowymi i filozoficznymi, skoro ona właśnie narzucić się stara swój ideał wszelkim teoriom i ocenia wartość ich zależnie od tego, o ile zbliżają się one do owego ideału. Empiryczna teoria wiedzy w budowie swej sama musi podporządkować się jakiemuś ideałowi logicznemu. Lecz w nowszym rozwoju logiki i metodologii powstała również kwestia historycznej względności samych ideałów logicznych. [...] nie możemy zamykać oczu na to, że różnorodność faktycznych przebiegów, w których stawiane są i rozwiązywane zagadnienia poznawcze, nie daje się zawrzeć w żadnym systemie logicznym. [...] Słowem, logika, podobnie jak epistemologia, wymagać zaczyna coraz bardziej empirycznej teorii nauki jako swego dopełnienia, i wielu logików i metodologów dostarczyło już ważnych przyczynków do tej teorii”<sup>32</sup>.

Znaniecki odwołał się do przykładów refleksji podejmowanej przez filozofów dotyczącej miejsca logiki i metodologii w relacji do zagadnień faktycznie stawianych w różnych okresach, środowiskach etc. Podane przez niego przykłady zmuszają do zastanowienia się nad historycznością ideałów głoszonych w ramach takiej czy innej logiki i metodologii. Tak więc, nie tylko epistemologia, ale także logika wraz z metodologią potencjalnie obciążone są piętnem historyczności.

Wydawałoby się, że w ramach **empirycznej teorii wiedzy** (resp. **empirycznej nauki o wiedzy**) powinna pozostać przynajmniej **opisowa historia wiedzy**, rozważająca dzieje twórczych osobistości i grup. Znaniecki przyznaje opisowej historii wiedzy doniosłą rolę w budowaniu zrębów empirycznej teorii wiedzy, niemniej nie pozostawia i dla niej miejsca w postulowanej przez siebie nowej nauce. Opisowa historia wiedzy bowiem tylko wysuwa problem prawidłowości rozwoju wiedzy, a zagadnienie to jest podstawowe dla empirycznej teorii wiedzy w rozumieniu Znanieckiego, natomiast sama nie jest w stanie go rozwiązać. Uzasadnienie tego twierdzenia autor podaje następujące.

„Pomiędzy zaś odtworzeniem dziejów wiedzy, jako wyniku pracy konkretnych osobników i grup, a badaniem abstrakcyjnie rozważanego, racjonalnego rozwoju problematów i rozwiązań różnica jest zasadnicza i oczywista. Poszczególne akty twórcze, który, logicznie biorąc, jest ogniwem systematycznego przebiegu rozwojowego nauki, łączy się dla historyka z **całokształtem osobowości twórczej, w której skład wchodzić jednak nie tylko czynności naukowe, ale również społeczne, polityczne, ekonomiczne, religijne, estetyczne itd.** (to i następne podkr. – S. Z.)<sup>33</sup>. Przez swą twórczość naukową jednostka jest w łączności ze wszystkimi innymi twórcami w danej dziedzinie nauki, niezależnie od miejsca i czasu – i tylko z nimi; jako konkretna osobowość styka się prawie wyłącznie ze swym bezpośrednim otoczeniem społecznym w danym okresie, między innymi, a może przeważnie, z ludźmi i instytucjami nie mającymi z nauką nic wspólnego. **Historyk, który chce osobowości twórcze w całej ich konkretności opisać na ich tle dziejowym, nie może jednocześnie poszukiwać wewnętrznej prawidłowości rozwoju nauki, która uwydatnia się dopiero w oderwaniu od tła**

dziejowego, na którym poszczególne jej ogniwa powstały. **Badania tej prawidłowości wydzielają się tedy nieuniknienie z historycznego opisu jako przedmiot specjalnej, porównawczej teorii wiedzy.** Może ta ostatnia zdoła wykryć jakieś zależności pomiędzy nauką a innymi sferami działalności ludzkiej; ale na to trzeba wprzód naukową działalność wyodrębnić z pierwotnej konkretności życia i poznać jej związek wewnętrzny<sup>34</sup>.

W cytowanych słowach Znanickiego widoczny jest postulat aby poszukiwać *wewnętrznej prawidłowości rozwoju nauki* (tu: wiedzy) w oderwaniu od szczegółów tła dziejowego; można powiedzieć, że autor zdaje się zapowiadać postulat tych przyszłych XX-wiecznych metodologów, którzy jawnie opowiadają się za dokonywaniem **racjonalnej rekonstrukcji** dziejów nauki (w mojej terminologii: dziejów dziedziny *nauka*). Ci ostatni dokonują tej rekonstrukcji w ramach filozofii nauki (subdziedziny *filozofia nauki*) a nie historii nauki (historii dziedziny *nauka*). Problemem do dyskusji jest to, czy na gruncie poglądów Znanickiego należy wypowiadać się w konwencji *wewnętrznej prawidłowości rozwoju nauki* (zauważmy przy okazji, że w cytowanym fragmencie rozprawy autor stopniowo odchodzi od posługiwania się terminem „wiedza” na rzecz terminu „nauka”) czy też w konwencji po prostu różnych *prawidłowości rozwoju nauki* (tu: wiedzy). Skłonny jestem w interpretowaniu poglądów Znanickiego opowiadać się za drugą opcją (por. dalsze uwagi).

Warto wspomnieć, że Znanicki na początku swej rozprawy wyraził swe *credo* w odniesieniu do psychologii i socjologii w relacji do problematyki budowanej teorii wiedzy, a mianowicie aby ta ostatnia nie uzależniła się od tych nauk.

„Nie znaczy to bynajmniej, aby fakty i teorie psychologiczne i socjologiczne nie mogły nieraz rzucić światła na poszczególne kwestie z zakresu teorii wiedzy; współdziałanie między różnymi naukami jest zawsze możliwe i pożądane. Chodzi jednak, aby teoria wiedzy, jak każda inna nauka, uzyskała własny swój punkt widzenia i własne metody, zamiast posługiwać się cudzymi. Jest to niezbędne już choćby z tego względu, że jak widzieliśmy, do zagadnień teorii wiedzy przystępowano już co najmniej z pięciu odmiennych punktów widzenia – **epistemologicznego, logicznego, historycznego, psychologicznego i socjologicznego** (podkr. – S. Z.). Gdyby więc nauka o wiedzy pozostawała nadal zależna od tych dyscyplin, z których się poszczególne problemy wyłoniły, nigdy nie mogłaby osiągnąć jednolitego charakteru systematycznej nauki, lecz pozostałaby chaotycznym zbiorem różnorodnych, często niewspółmiernych ze sobą kwestii i poglądów<sup>35</sup>.”

Przy okazji, Znanicki rozważył praktyczne względy związane z potrzebą wyodrębnienia – jak się wyraził – „empirycznej teorii wiedzy”. W tym kontekście przypomniał organizacyjne zasługi Akademii Umiejętności, Kasy imienia Mianowskiego, towarzystw naukowych, specyficznych wydawnictw – w tym *Poradnika dla Samouków*, „Nauki Polskiej” etc.

„Jesteśmy pierwszym państwem – stwierdził Znaniecki – posiadającym w rządzie osobny Wydział Nauki; może też uda nam się być pierwszym narodem, który teorię nauki ujmie w jej całokształcie i znajdzie dla niej odpowiednią podstawę”<sup>36</sup>.

## 2

„Z punktu widzenia empiryczno-naukowego – uznał Znaniecki – »wiedza« jako przedmiot badań jest oczywiście kompleksem zjawisk kulturowych po prostu *danych* badaczowi, podobnie jak mowa, sztuka, prawo lub jakakolwiek inna dziedzina kultury. Teoretyk wiedzy, podobnie jak językoznawca, teoretyk-ekonomista lub socjolog, w przeciwieństwie np. do logika lub moralisty, musi brać różne zjawiska, wchodzące w zakres »wiedzy« w różnych epokach i zbiorowościach ludzkich, jako w równej mierze obiektywnie istniejące. Występując w roli badacza, nie ma on prawa zastanawiać się nad tym czy zjawiska, dane mu jako »wiedza« pewnej epoki i społeczeństwa, są istotnie wiedzą z punktu widzenia tego ideału poznania, który on sam uznaje jako rozstrzygający, czy i w jakiej mierze są one nie tylko zjawiskami, ale i prawdami w jego oczach, logicznie uzasadnionymi wobec tych sprawdzianów, jakie on sam obecnie przyjmuje. Takie usunięcie wartościowania badanych zjawisk z badań nad wiedzą może być trudne wobec tego, że sami, tworząc lub przyjmując teorie naukowe, przywykliśmy poddawać krytyce cudze i własne twierdzenia”<sup>37</sup>.

Powstaje jednak pewien problem, a mianowicie: w jaki sposób wyodrębnić zjawiska rzekomo wchodzące w zakres **wiedzy jako wiedzy** w różnych epokach i zbiorowościach ludzkich gdy nie dysponujemy rzeczowym kryterium pozwalającym na wyodrębnienie ówczesnej **wiedzy jako wiedzy**? W tej sytuacji Znaniecki arbitralnie wprowadził kryterium, które ma charakter jawnie formalny. Otóż uznał on, że pierwszym, zewnętrznym niejako sprawdzianem, na podstawie którego pewne zjawiska kulturowe można zaliczyć z humanistycznego punktu widzenia (na tym polega tzw. zasada **współczynnika humanistycznego**) za należące do zakresu terminu „wiedza”, jest ten, który – w opinii podmiotów ludzkich z przeszłości – odznaczają się cechą **prawdziwości** a nie odznaczają się cechą **błędności**. Wszelkie zjawisko, któremu ktoś przypisał czy przypisuje cechę prawdziwości, Znaniecki nazwał „**wartością poznawczą**”. Z formalnego punktu widzenia nie jest istotne kiedy taka czy inna **wartość poznawcza** została werbalnie wyartykułowana. Istotne jest natomiast to, że została ona wyartykułowana. Do wartości poznawczych – według Znanieckiego – zaliczano w dziejach różne kategorie zjawisk, jak: pojedyncze wyrazy lub inne symbole, kombinacje symbolów (zdania, układy znaków), przedmioty idealne i ich kombinacje (pojęcia, sądy logiczne, wnioski, teorie).

„Teoretyk wiedzy – według Znanickiego – nie ma oczywiście prawa do uważania którejkolwiek z tych kategorii wartości poznawczych za jedynie usprawiedliwioną, a pomijania innych jako nie należących do zakresu wiedzy; nie wolno mu też podsuwać jednej kategorii na miejsce innej. Jego badania będą płodne tylko wtedy, jeżeli w każdym wypadku zda sobie dokładnie sprawę, z jakiego rodzaju wartościami poznawczymi ma do czynienia. Zadaniem jego nie jest krytyka, lecz gruntowne zgłębienie treści, znaczenia i związku tych wartości, jakie znajduje w dziejach kultury umysłowej, **porównując, uogólniając, klasyfikując i wyjaśniając** (podkr. – S. Z.) je jako pozytywne dane i realnie istniejące zjawiska”<sup>38</sup>.

Według Znanickiego „[...] przedmiot badań teorii wiedzy nie ogranicza się do wartości poznawczych. Te, jak wszelkie inne wartości, zawdzięczają swe powstanie, swą ewolucję dziejową, swój związek oraz rolę, jaką odgrywają w życiu kulturalnym, odpowiednim czynnościom ludzkim. Owe *czynności poznawcze*, jak je nazwać możemy, stanowią swoistą kategorię działalności kulturalnej człowieka, podobnie jak np. czynności społeczne, ekonomiczne, prawne lub artystyczne. [...] Doświadczamy tych czynności bowiem przez samo ich spełnianie; każdy nasz własny akt obserwacji, definicji, rozumowania uprzytamnia nam ich empiryczny charakter. Badanie naukowe zaś odtworzyć i określić może każdą cudzą czynność z jej przejawów w sferze wartości poznawczych. **Wartości poznawcze są bowiem przedmiotami czynności poznawczych jako ich materiały, narzędzia lub wytwory; każda zmiana wartości poznawczych ma w czynnościach poznawczych swe źródło**”<sup>39</sup> (podkr. – S. Z.).

Następnie Znanicki dokonał podziału czynności poznawczych na trzy klasy, jak: 1) „czynności odnoszące gotowe wartości poznawcze do tych przedmiotów, do których stosują się one. [...] Czynności tej klasy moglibyśmy nazwać czynnościami *poznawczego doświadczenia*”; 2) czynności, „które tworzą nowe wartości poznawcze lub modyfikują dawne przy pomocy materiału dostarczanego przez obserwację poznawanych przedmiotów. [...] Nazwalibyśmy te czynności czynnościami *poznawczej idealizacji*, tworzą one bowiem z materiałów, wydzielonych z chaotycznego stawania się naszego empirycznego świata, przedmioty odrębnego typu, wyniesione ponad to stawanie się, odgrywające, jak to już widzieliśmy powyżej, rolę regulatorów, przy których pomocy chaos empirycznych danych może być w pewnej mierze uporządkowany, zracjonalizowany. Idealizacja ta oczywiście nie jest absolutna, gdyż faktycznie, jak tego dowodzą dzieje wiedzy, wartości poznawcze, w charakterze składników kultury ludzkiej, wchodzą same w ogólny prąd stawania się, **są historycznie uwarunkowane i zmienne**; w każdym razie jednak chodzi tylko o względną ich idealność, w porównaniu z tymi zjawiskami, do których się one odnoszą”; 3) czynności, „które nazwiemy czynnościami *systematyzacji poznawczej*, operują wartościami poznawczymi w oderwaniu od przedmiotów, do których się te ostatnie odnoszą, kojarzą je pomiędzy sobą i systematyzują, posługując się przy tym

gotowymi już wartościami poznawczymi jako materiałem do tworzenia lub modyfikacji innych<sup>40</sup>.

Wspomniane wyżej czynności poznawcze – **poznawczego doświadczenia, poznawczej idealizacji i systematyzacji poznawczej** – rzadko występują, według Znanieckiego, w odosobnieniu, która to konstatacja zapewne nie będzie budzić większych wątpliwości, chociaż w niektórych sytuacjach jej potwierdzenie może nastęrczać pewne trudności. W szczególności, druga klasa czynności poznawczych, zdaniem autora omawianej rozprawy, najlepiej zbadana w latach międzywojennych, obejmuje – w jego wysłowieniu – takie przykłady, jak: utworzenie jakiegoś terminu odnoszącego się do nowo wyodrębnionej klasy przedmiotów, postawienie i udowodnienie jakiejś nowej hipotezy na podstawie zaobserwowanych faktów, albo krytyka jakiejś dawnej hipotezy przez nowe eksperymenty. Trudno nie zauważyć – na przykład – że czynność poznawcza polegająca na utworzeniu jakiegoś terminu pozostaje – by tak rzec – na niższym intelektualnym poziomie aniżeli dwie pozostałe, albowiem utworzenie jakiegoś terminu może być rezultatem **arbitralnej decyzji**, a jako taka nie musi pozostawać w uchwytnym związku z innymi czynnościami poznawczymi w trzech klasach czynności poznawczych. Niezależnie od kształtu czy też brzmienia nazw, przypisanych przez Znanieckiego poszczególnym klasom czynności poznawczych, które to nazwy też są rezultatem jego arbitralnych decyzji, propozycja nadawania nazw poszczególnym klasom czynności poznawczych dokonała się w jego rozprawie na wstępnym poziomie rozważań prowadzących do budowania **nauki o wiedzy**. Na takim poziomie trudno mówić, jak to się czyni współcześnie, o uchwytnym konceptualnym obciążeniu wprowadzonych nazw, chociaż trudno wykluczyć takie obciążenie.

### 3

Stopniowo Znaniecki zbliżył się do problematyki, która stanowiła o swoistości jego wysiłków w budowaniu **nauki o wiedzy**. Otóż prosty opis poszczególnych wartości i czynności poznawczych dokonuje się – jego zdaniem – już w ramach historii wiedzy (ściślej: empirycznej historii wiedzy).

„Zadaniem teorii zjawisk poznawczych – postulował Znaniecki – jak wszelkiej teorii o naukowym charakterze, jest, po pierwsze, **analiza i klasyfikacja** (to i następne podkr. –S. Z.) tych zjawisk, po drugie, **wyjaśnienie przyczynowe** faktów zachodzących w danej dziedzinie. Przy analizie i klasyfikacji naukowej chodzi przede wszystkim o wydzielenie, z konkretności złożoności danych nam w obserwacji zespołów zjawiskowych, względnie prostych elementów i układów, które mogą odnajdywać się w różnych kombinacjach i powtarzać w zmiennych warunkach; następnie zaś o systematyczne określenie zasadniczych podobieństw



i różnic pomiędzy tymi elementami i układami, które by nam pozwoliły podzielić je na klasy hierarchicznie uporządkowane co do swej ogólności<sup>741</sup>.

Wgląd w rozprawę Znanieckiego pozwala na stwierdzenie, że do **zjawisk poznawczych** zalicza on zarówno **wartości poznawcze**, jak i **czynności poznawcze**. Bardziej interesuje go problematyka klasyfikacji zjawisk poznawczych i wyjaśnienie przyczynowe faktów w danej dziedzinie wiedzy aniżeli problematyka dotycząca analizy faktów etc. Autor zakłada, że stan teorii wiedzy w odniesieniu do analizy jest, w zasadzie, bardziej zadawalający, aniżeli w odniesieniu do klasyfikacji zjawisk poznawczych.

„Znajdujemy wprawdzie z jednej strony różne klasyfikacje czynności poznawczych w logice, epistemologii i psychologii poznania, z drugiej zaś tzw. »klasyfikację nauk«, której Comte pierwszy usiłował nadać pozytywno – naukowy charakter; wszystkie te próby jednak mają jedną wspólną wadę. Z całego olbrzymiego bogactwa zjawisk poznawczych, jakie znajdujemy w świecie kultury, uwzględniają one drobną tylko część, przy tym najczęściej wybierając ją i systematyzując na podstawie sprawdzianów przyjętych *a priori* i związanych z uznawanym przez danego autora ideałem poznania. Prawdziwie naukowa klasyfikacja zaś powinna być zupełnie obiektywna i bezstronna, oparta na sprawdzianach wyprowadzonych *a posteriori* z empirycznych właściwości badanych zjawisk oraz obejmująca wszelkie znane zjawiska danej dziedziny; co więcej, powinna ona być nie tylko ramą dla systematyzacji osiągniętych wyników, ale narzędziem do wykrywania nowych, nie zaobserwowanych jeszcze zjawisk oraz nowych cech zjawisk, już zaobserwowanych. Jedyne rozwiązanie, które może uczynić zadość wszystkim tym wymaganiom, to klasyfikacja *genetyczna*. Chodzi tylko o to, czy taka klasyfikacja w teorii wiedzy jest możliwa i na jakich oprzeć się powinna przesłankach<sup>742</sup>.

Godny uwagi jest nacisk Znanieckiego nie tyle na empiryczne właściwości badanych zjawisk, ile na charakter postulowanej klasyfikacji zjawisk poznawczych – ma to być bowiem **klasyfikacja genetyczna**, przy czym, na użytek rozprawy, ograniczająca się do kwestii klasyfikacji czynności poznawczych a nie nadto do klasyfikacji wartości poznawczych. Takie stanowisko autora zdeterminowane jest przez poważną trudność, a mianowicie odnoszącą się do wyznaczenia liczby możliwych wartości poznawczych dających się następnie jakoś klasyfikować.

„Każda wartość poznawcza – stwierdził Znaniecki – jest przede wszystkim wytworem pewnej **czynności** (to i następne podkr. – *S. Z.*); zdeterminowana jest tedy genetycznie przede wszystkim przez charakter ostatniej, dalej zaś zależy od **rodzaju materiałów i narzędzi**, jakimi ta czynność się posługiwała. Możemy to inaczej jeszcze wyrazić w tradycyjnych terminach. Każda wartość poznawcza, każda »prawda« przedstawia się jako rozwiązanie pewnego problemu teoretycznego. Postawienie problemu zależy wyłącznie od czynności poznawczej; natomiast jego rozwiązanie jest prócz tego jeszcze uwarunkowane przez te

dane i te narzędzia badań, jakie owa czynność ma do rozporządzenia. W najelementarniejszej formie wyraża się to wtedy, gdy postawiony jest problemat wymagający pewnego rozwiązania ilościowego. [...] Ilość możliwych rozwiązań sprowadza się do dwóch, twierdzenia i przeczenia, jeżeli problemat jest tego rodzaju, że jego rozwiązanie zależy całkowicie od istnienia lub nieistnienia w ściśle oznaczonych granicach pewnej hipotetycznej, równie ściśle wyznaczonej danej; jest to wypadek graniczny, możliwy tylko na gruncie pewnych konwencji teoretycznych<sup>743</sup>.

Niewątpliwie konstatacja Znanieckiego, że różnorodność wartości poznawczych jako wytworów jest większa aniżeli różnorodność wytwarzających je czynności poznawczych stanowi tezę banalną. Natomiast jego teza, że ewolucja dziejowa wiedzy ludzkiej daje się przedstawić jako „**twórcze narastanie wartości poznawczych i powstawanie nowych czynności poznawczych**” (podkr. – S. Z.) wprowadza nowy wymiar, który denotuje predykat „twórcze”. Kontekst wypowiedzi Znanieckiego wskazuje, że chodzi mu o rozszerzenie rezerwuaru wartości poznawczych na poziomie empirycznym, nie zaś w szczególności na poziomie metafizycznym. W ostatnim przypadku mogłoby bowiem chodzić o to, „czy i o ile twórczość naukowa jest w absolutnym znaczeniu tworzeniem prawd obiektywnie nowych, czy też jedynie odkrywaniem prawd subiektywnie nowych, które już poza zakresem ludzkiej świadomości odwiecznie, a raczej bezczasowo istniały<sup>744</sup>. Ale, na gruncie empirycznej nauki o wiedzy w rozumieniu Znanieckiego, nie ma miejsce na takie spekulacje. Natomiast są w niej zawarte następujące przestrogi i zalecenia.

Otóż – według Znanieckiego – twórczego rozwoju, o ile jest on rzeczywiście twórczy, niepodobna wyjaśnić naukowo. **Wyjaśnienie naukowe** w odniesieniu do zjawisk jest bowiem **wyjaśnieniem przyczynowym**, a to wskazuje na konieczną realną zależność pomiędzy faktami, czym różni się od tzw. wytłumaczenia oraz tzw. wyjaśnienia filozoficznego. Niemniej – jego zdaniem – empiryczna nauka o wiedzy może systematycznie opisać rozwój twórczości w odniesieniu do wiedzy. Wygląda na to, że Znaniecki ogranicza się do problematyki opisu rozwoju tej twórczości, z jednoczesnym wyeliminowaniem problematyki naukowego wyjaśnienia w wersji wyjaśnienia przyczynowego w odniesieniu do tej twórczości. Co można tedy opisać w odniesieniu do rozwoju tej twórczości na gruncie empirycznej teorii wiedzy? Oto wywód Znanieckiego w tej sprawie.

„Każda nowa czynność poznawcza wiąże się bowiem z jakąś czynnością poprzedzającą, jest wynikiem jej zróżniczkowania, nową jej odmianą, powstałą bądź jako formalna jej modyfikacja w zastosowaniu do nowych przedmiotów, bądź jako nowa funkcja myślowa w syntezie logicznej z jakimiś innymi czynnościami. [...] Każda nowa czynność poznawcza jest tedy logicznie i genetycznie dalszym ciągiem czynności poznawczych, dawniej już spełnianych. Założenie to, niezbędne dla naukowego ujęcia wiedzy w jej historycznym stawianiu się, nazwać możemy *zasadą ciągłości rozwoju wiedzy*<sup>745</sup>.

Wspomnianą **zasadę ciągłości rozwoju wiedzy** Znaniecki opatruje zastrzeżeniami dotyczącymi niebezpieczeństw związanych z historycznym empiryzmem oraz teleologicznym racjonalizmem. Pierwsze niebezpieczeństwo jest raczej iluzoryczne, gdyż rzadko bywa tak, „aby ciągłość rozwoju wiedzy opierała się na historycznej ciągłości trwania i kulturalnej jedności społeczeństwa, pielęgnujących daną dziedzinę wiedzy”<sup>46</sup>. Drugie – dodam od siebie – jest wprawdzie intelektualnie frapujące, ale zapewne również iluzoryczne.

„Błędne byłoby również założenie, którego typowe, choć różne przykłady znajdujemy u Comte’a i Hegla, jakoby istniał w rozwoju wiedzy jakiś immanentny porządek racjonalny, dający się określić raz na zawsze z punktu widzenia wymagań celowości naukowej, jakoby rozwój ten w swym całokształcie był stopniowym, koniecznym obiektywnie urzeczywistnianiem się jakiegoś doskonałego typu lub systemu poznania i każdy jego krok stanowił logicznie niezbędne ogniwo jakiejś powszechnej prawidłowości. Przeciwnie. Faktyczny rozwój wiedzy na każdym kroku okazuje cechy irracjonalności i nieprzewidywalności w powstawaniu nowych linii rozwojowych. Każda czynność poznawcza jest wprawdzie logicznie dalszym ciągiem jakiejś poprzedniej czynności, lecz nie ma żadnej konieczności obiektywnej, realnej lub idealnej, aby w nawiązaniu do owej poprzedniej czynności spełniona była ta właśnie nowa czynność, a nie inna lub nawet, aby te właśnie, a nie inne czynności już dokonane w ogóle znalazły ciąg dalszy w jakichś nowych czynnościach. Zasada ciągłości rozwoju wiedzy musi być dopełniona przez zasadę *wolności i nieprzewidywalności* tego rozwoju. Mając jakieś już dokonywane czynności poznawcze, nie możemy twierdzić, aby z nich faktycznie lub logicznie wypłynąć musiała jakakolwiek oznaczona nowa czynność. O tyle właśnie, o ile nowa czynność jest oryginalna i twórcza, wykonanie jej nie może podlegać ani faktycznej, ani logicznej determinacji”<sup>47</sup>.

Trudno nie zaprzeczyć, że wyrażone stanowisko znajduje współcześnie swe przedłużenia w rozmaitych filozoficznych ujęciach, na przykład w pisarstwie K. R. Poppera i jego zwolenników. W kontekście tej uwagi, warto raz jeszcze zacytować Znanieckiego.

„Patrząc w przyszłość, winniśmy zdać sobie sprawę, że mogą być różne sposoby przedłużania pewnej czynności, że różne nowe czynności mogą do niej nawiązać i nie ma żadnej z góry obowiązującej determinacji, na mocy której przyszła czynność, która do rozważanej obecnie czynności logicznie nawiąże, musiałaby być taka, a nie inna. Związek genetyczno-logiczny czynności tworzy się dopiero z chwilą wykonania odpowiednich czynności; nie jest nakreślony z góry przed ich pojawieniem się w sferze poznania. **Zależność genetyczna jest negatywna, nie pozytywna** (podkr. – S. Z.); to znaczy, że pewna nowa czynność nie mogłaby się pojawić, gdyby już nie było pewnej innej czynności, której jest ona logicznie dalszym ciągiem, czyli że nowa czynność musi wyjść z pewnej oznaczonej czynności, oprzeć się na niej w swej aktualizacji; ale pewna czynność

już istniejąca w dziedzinie wiedzy, nie wymaga aktualizacji jakichś oznaczonych nowych czynności”<sup>48</sup>.

Interesujące są rozważania Znanieckiego na temat dawnych czynności i wartości poznawczych. Wszystkie one – jego zdaniem – trwają nadal w zmodyfikowanych postaciach, a odnaleźć je można nawet w najwyższej stojących kulturowo zbiorowościach i u najwyższej rozwiniętych kulturowo osobników. Autor rozprawy stwierdził nawet, że w każdej nauce współistnieją czynności i wartości poznawcze, które odpowiadają różnym historycznym szczeblom rozwoju wiedzy. Supozycja ta wydaje się badawczo nader perspektywiczna.

## 4

Następny krok w rozważaniach Znanieckiego dotyczy wyjaśnień przyczynowych w odniesieniu do wiedzy, i to w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Teoretyczny aspekt jego rozważań sprowadza się w gruncie rzeczy do zasugerowania problematyki **praw przyczynowych**. Uznał on, że wykrycie praw przyczynowych pozwala na podporządkowanie wielości powtarzalnych procesów „nielicznym pojęciom ogólnym”. Biorąc pod uwagę jego deklarację, że twórczy charakter ewolucji poznania w pełni nie pozwala na przyczynowe wyjaśnienie, niezbędne okazują się zastrzeżenia, które w jakiejś mierze pozwalają „z całym możliwym przybliżeniem” wyjaśnić „przyczynowo każdy poszczególny moment z tego olbrzymiego całokształtu procesów, które się składają na dzieje wiedzy ludzkiej”<sup>49</sup>. Niezbędne jest przeto wyodrębnienie z życia poznawczego ludzkości procesów względnie prostych i umieszczenie ich w osobnych klasach, co pozwoli – zdaniem Znanieckiego – na potraktowanie, w ramach każdej klasy, procesów odpowiednio powtarzalnych. Czynności poznawcze dadzą się przy tym uporządkować, od czynności najoryginalniejszej do najmniej oryginalnej, a więc takiej, która jest najwierniejszym powtórzeniem jakiejś innej czynności. W ten sposób, „w każdej klasie tych zjawisk (poznawczych – S. Z.) dadzą się zapewne wykryć jakieś prawa przyczynowej zależności; im bardziej różnorodne jednak będą zjawiska objęte w tej klasie, czyli, *caeteris paribus*, im szerszy będzie zakres stosowalności danego prawa, tym mniejszą rolę będzie to prawo odgrywało przy wyjaśnieniu każdego poszczególnego zjawiska, do którego je zastosujemy”<sup>50</sup>.

Według Znanieckiego nie jest możliwe w pełni podporządkowanie jakiegoś konkretnego procesu tworzenia wartości poznawczej żadnemu prawu przyczynowemu, albowiem taka procedura musiałaby uwzględniać zarówno sam twórczy akt myślowy, a więc czynność poznawczą, jak i ogół warunków, które współdeterminują wyniki tego aktu. Taka kombinacja jawi się ze stanowiska przyczynowego „niepojęta i nieprzewidywalna, jedyna w swoim rodzaju”. W tej sytuacji Znaniecki wysunął następującą sugestię: „Trzeba więc z całego tego złożonego procesu wydzielić pewne momenty zasadnicze, do których by zasada

przyczynowości dała się zastosować; trzeba rozłożyć go na procesy względnie proste, mogące każdy z osobna być ogniwami związków przyczynowych”<sup>51</sup>.

(Przychodzi mi w tym momencie pewna analogia, zaczerpnięta z chemii fizycznej (subsubdziedziny *chemia fizyczna*). Otóż stan fizyczny jakiejś określonej ilości danego gazu doskonałego daje się scharakteryzować za pomocą takich parametrów, jak temperatura  $T$ , ciśnienie  $p$  i objętość  $V$ . Można owemu stanowi fizycznemu przyporządkować *równanie stanu* gazu wyrażające się zależnością  $f(p, V, T) = 0$ . Prawo Boyle’a głosi, że gdy temperatura gazu jest stała, to  $pV = \text{const}$ . Podobnie można sformułować zależności odpowiadające prawu Gay-Lussaca przy stałej objętości oraz odpowiednio przy stałym ciśnieniu. Z owych zależności cząstkowych można wyprowadzić *równanie stanu* gazu.)

Znanięcki preferował procedurę analogiczną w odniesieniu do cząstkowych zależności *quasi* – przyczynowych w obrębie danego wyróżnionego procesu twórczości poznawczej. Niemniej nie posunął się dalej, a mianowicie nie wysunął żadnego ogólnego prawa przyczynowego ogarniającego cały proces twórczości zorientowany na uzyskanie wiedzy. Natomiast wyróżnił dwa typy zagadnień: 1) zależność wyniku (wartości poznawczej) danej czynności poznawczej (twórczości) od danych jej warunków (abstrahując od aktu samej czynności, czyli twórczości) oraz 2) przyczynowe wyjaśnienie aktualizacji danej czynności poznawczej (abstrahując od danych warunków i uzyskanych wyników).

Biorąc pod uwagę na razie tylko pierwszy typ zagadnień, Znanięcki postulował stałość pewnej kategorii czynności poznawczych.

„Innymi słowy, zakładamy, że we wszystkich badanych i porównywanych wypadkach spełniane były i będą czynności poznawcze pewnej klasy, różniące się między sobą tylko w granicach zakreślonych przez definicję tej klasy [...] przy wzmiankowanej stałości pewnej kategorii czynności poznawczych zachodzi stały związek pomiędzy pewnym zespołem warunków, który taka czynność operuje, a wytworzoną przez nią wartością. Istnieje konieczny i wystarczający zespół warunków dla realizacji pewnej wartości poznawczej przez pewną czynność poznawczą”<sup>52</sup>.

Wprawdzie Znanięcki zastrzegł się, że związek pomiędzy danym zespołem warunków a wytwarzaną w tych warunkach, przy stałej kategorii czynności poznawczej, wartością poznawczą nie jest jeszcze stosunkiem przyczynowym, niemniej na podstawie tego związku mogą się realizować stosunki „posiadające wszelkie cechy zależności przyczynowej”. Z tego względu „[...] zadaniem teorii wiedzy (resp. empirycznej nauki o wiedzy – *S. Z.*) byłoby więc wykrywanie praw rządzących tą zależnością, tj. twierdzeń sformułowanych mniej więcej jak następuje: **gdziekolwiek i kiedykolwiek, przy stałym związku zachodzącym pomiędzy zespołem  $A$  warunków a klasą  $B$  wartości poznawczych, zajdzie w warunkach poznawczych zmiana typu  $m$ , w wartości poznawczej zajść musi zmiana typu  $n$ .** Odnośne badania muszą być oczywiście prowadzone drogą

porównawczej obserwacji i (w pewnych granicach) eksperymentu, wydzielając z zespołów warunków poznawczych poszczególne elementy i studiując skutki zmian, wywołanych w wartościach poznawczych przez zmiany tych elementów, przy stwierdzonej lub postulowanej niezmienności pozostałych warunków”<sup>53</sup>.

Następnie Znaniecki wyliczył kilka podtypów zagadnień należących do pierwszego typu (chodzi nadal o typ wyróżniony tutaj jako 1)), jak: „a. *Zagadnienie zależności rozwoju poszczególnych czynników wprowadzających w zakres badań niedostępne poprzednio materiały* (lub, przeciwnie, usuwających pewne materiały z zakresu badania)”; „b. *Zagadnienie zależności wyników naukowych od przyrządów technicznych*”; „c. *Zależność wyników badań w poszczególnych dziedzinach wiedzy od wartości poznawczych służących jako narzędzia*, przede wszystkim od tzw. pojęć heurystycznych i zasad metodycznych”; „d. *Zależność wyników działalności poznawczej od symbolów służących do oznaczania wartości poznawczych lub ich przedmiotów*”<sup>54</sup>.

Najciekawsza wydaje się autorowi niniejszego szkicu zależność ujęta w sekcji c. Znaniecki uznał, że wprawdzie dotychczas wielokrotnie rozważano wartości poznawcze służące jako narzędzia (np. zasadę przyczynowości, pojęcie materii i energii etc. ), niemniej wskazane byłoby do tych rozważań wprowadzić nowy punkt widzenia, doświadczalno – teoretyczny zamiast metodologiczno – normatywnego.

„Analiza logiczna zasad i pojęć heurystycznych może jedynie wskazać kierunek, w jakim rozwijałyby się badania posługując się tymi zasadami lub pojęciami, gdyby czyniły one z nich taki właśnie i taki tylko użytek, jaki jest zgodny z ich znaczeniem, określonym przez metodologa. W rzeczywistości jednak użytek ten może być zupełnie odmienny; **wpływ, wywierany przez zasady i pojęcia heurystyczne na wytwarzane z ich pomocą wartości poznawcze, określony być może dopiero a posteriori, na mocy faktycznego ich zastosowania, ponieważ zależy on nie tylko od ich logicznej istoty jako samoistnych wartości poznawczych, ale również od ich funkcji historycznej jako narzędzi działalności poznawczej, dla której są one jedynie elementami w sytuacjach poznawczych**”<sup>55</sup>.

Używając terminów Znanieckiego, można powiedzieć, że *prawidłowość* faktyczna różni się znacząco od *prawidłowości normatywnej*, o której marzą metodologowie. Ciekawa, ale mniej rozwinięta jest refleksja Znanieckiego na temat zależności d, aczkolwiek warta podkreślenia jest jego wzmianka, że na pewnym stadium ewolucji poznania symbole same pełnią rolę wartości poznawczych.

Biorąc pod uwagę drugi typ zagadnień, Znaniecki uznał, że jest to typ najważniejszy w ramach nauki o wiedzy, choćby z tego względu, że przyczynowe wyjaśnienie aktualizacji oznaczonej czynności poznawczej wiąże się – jak to sam zwerbalizował – z różnymi dziedzinami działalności ludzkiej, kształceniem jednostek w teoretycznym myśleniu, społeczną determinacją czynnego naukowo osobnika, życiem intelektualnym grup społecznych oraz przyrodzonym usposobieniem poznawczym u jednostek i zbiorowości. Rozważenie tych kwestii zajęło stosunkowo dużo miejsca w rozprawie. Na początku autor dokonał pojęciowej precyzacji niektórych terminów, w gruncie rzeczy nielicznych, którymi dalej posługiwał się w niej. Precyzacja ta utrzymana jest w konwencji nieznacznie rektyfikowanego języka potocznego, co z pewnością ułatwia lekturę czytelnikom, aczkolwiek zapewne jest zarazem męcząca w odbiorze ze względu na charakter przyjętej narracji.

„Mówiąc o wyjaśnianiu (przyczynowym – S. Z.) aktualizacji czynności poznawczej – zadeklarował Znaniecki – mamy na myśli nie kwestię jej absolutnej genezy w dziejach myśli ludzkiej, nie to, skąd w ogóle czynność tego rodzaju powstała, w jakich poprzednich czynnościach ma swoje źródło – jest to bowiem kwestia twórczego rozwoju myśli poznawczej, wymykającej się spod wyjaśnień przyczynowych. Zadanie nasze jest skromniejsze: dotyczy ono jedynie, że tak powiemy, czasu i miejsca pojawienia się odnośnej czynności. Ściślej mówiąc, przypuściwszy, że pewna czynność w ogóle w twórczym rozwoju poznania pojawić się miała, starać się winniśmy wyjaśnić, w jakim związku znajduje się jej pojawienie się z takimi lub innymi zjawiskami zaszłymi współcześnie, poprzednio lub w następstwie w świadomości tego samego człowieka i tej samej zbiorowości. Nie jej logiczny związek z przeszłością i przyszłością wiedzy, nie jej funkcja teoretyczna, nie jej idealna rola w nauce, lecz po prostu realny fakt historyczno – biograficzny jej spełnienia jest tu punktem wyjścia naszych zainteresowań”<sup>56</sup>. Wyrażając się w konwencji oszczędnej w słowa, Znaniecki ustalił: „Wyjaśniać więc będziemy się starali nie tylko pewien indywidualny fakt spełnienia przez pewną jednostkę w pewnym społeczeństwie pewnej czynności  $A^1$ , lecz wszelki w ogóle fakt spełnienia przez kogokolwiek i gdziekolwiek czynności klasy  $A$ , czy to będzie  $A^1$ , czy  $A^2$ , czy  $A^3$ ”<sup>57</sup>.

Kolejna precyzacja dotyczy takich terminów, jak „dążność poznawcza” i „sytuacja poznawcza”. Terminy te są kluczowe w dalszych partiach rozprawy, toteż niezbędne staje się ich zrozumienie. „Dążność (tu: *dążność poznawcza* – S. Z.) jest to więc ten pierwiastek czynności, który ją charakteryzuje z subiektywnej, psychologicznej jej strony, niezależnie od obiektywnej roli, jaką spełnia ona w odniesieniu do danych sobie przedmiotów, którymi operuje. Ten zaś już zdeterminowany przez czynność układ obiektywnych elementów, w którego granicach

i na którego podstawie postawione zostało dane zagadnienie, tę kombinację specjalną przedmiotu, materiałów i narzędzi, jakimi czynność zamierza się posługiwać przy wypełnianiu swego zadania, nazywamy *sytuacją poznawczą*<sup>58</sup>.

Nader istotna jawi się konstatacja Znanieckiego: „Każdą dążność pojawiającą się w świadomości podmiotu (osobnika lub zbiorowości) wymaga dla swego przyczynowego wyjaśnienia współdziałania dwu czynników: innej, przedistniejącej dążności tego samego podmiotu oraz takiej zmiany w obiektywnym układzie danych podmiotowi zjawisk, która przedstawia mu się jako dotycząca jego przedistniejącej dążności”<sup>59</sup>. Tzw. „wpływy zewnętrzne” stają się rzeczywistymi z punktu widzenia przyczynowego wyjaśnienia dążności podmiotu, gdy ten jest intencjonalnie przygotowany do nadawania im określonych znaczeń, a więc wtedy, gdy dokona się zmiana jego *sytuacji poznawczej*.

Naszkiecowane wyżej precyzacje spożytkowane są przez Znanieckiego w rozważaniu następujących, wymienionych już wcześniej w tym szkicu, kategorii zagadnień, jak: „a. *Wpływ wywierany na wiedzę przez inne dziedziny działalności ludzkiej*”; „b. *Kształcenie jednostek w teoretycznym myśleniu*”; „c. *Kwestia społecznej determinacji czynnego naukowo osobnika*”; „d. *Kwestia życia intelektualnego grup społecznych*”; „e. *Czy i jakie przyjąć należy przyrodzone usposobienia poznawcze u jednostek i zbiorowościach*”<sup>60</sup>.

W ramach sekcji a. uwagę współczesnych czytelników z pewnością zajmą wnikliwe refleksje Znanieckiego dotyczące wpływu szeroko rozumianej **praktyki** na ewolucję wiedzy:

„Doniosłe znaczenie praktyki dla ewolucji wiedzy nie na tym więc polega, jakoby praktyka była źródłem teoretycznym myślenia, lecz na tym, że narzuca ona związanemu z nią teoretycznemu myśleniu nieprzewidziane zmiany teoretycznych sytuacji, nie pozwala mu zasklepić się w dawnych problematach i gotowych rozwiązaniach, zmuszając je niejako do zauważania niedostateczności dotychczasowych jego teorii i do szukania nowych. Rozumie się jednak, że działalność praktyczna wtedy tylko rolę tę spełnia, jeżeli, po pierwsze, posiłkuje się refleksją teoretyczną dla osiągnięcia swych zamiarów, po drugie zaś, jeżeli jest sama śmiała, oryginalna i twórcza, jeżeli nie tylko nie usuwa się z drogi trudnościom, stawianym przez zmienione warunki na drodze do urzeczywistnienia dawnych celów, lecz, co więcej, szuka nowych celów i nowych trudności do przezwyciężenia”<sup>61</sup>.

Pominę rozważania zawarte w sekcji b., które dotyczą różnych uwarunkowań związanych z kształceniem jednostek w **teoretycznym myśleniu**, zakładając, że problematyka ta ze względów merytorycznych zainteresuje stosunkowo wąskie grono wśród profesjonalnych historyków dziedziny *nauka*. Stwierdzę, że tenor wypowiedzi Znanieckiego jest nader negatywny w ocenie zastanego sposobu kształcenia jednostek w teoretycznym myśleniu. To, w jakiej mierze na korzyść zmieniła się sytuacja w polskim szkolnictwie, zapewne rozstrzygną specjaliści zajmujący się tymi kwestiami.



Natomiast frapująca w moim odbiorze okazała się lektura trzech sekcji: c. ,d. ,e. Sekcje te dotyczą grupy zagadnień dotyczących problematyki socjologicznej. Wskazane będzie łącznie zaprezentować ich treść.

W ocenie Znanieckiego, w ramach wartości poznawczych narzucanych jednostce przez społeczeństwo „[...] jawnie i wybitnie nowych sytuacji nie ma, że są to najczęściej gotowe i rozwiązane problemy i że dopiero bądź nieoczekiwane i niepożądane przez grupę perturbacje jej tradycyjnego zespołu poznawczego (np. wykazana beзуżyteczność uznanych prawd przy planowaniu nowych praktycznych zagadnień lub wpływ wartości przyniesionych z innych społeczeństw), bądź twórcza inicjatywa jednostek, uniezależnionych od tradycji, może wprowadzić istotnie nowe problemy w obręb społecznie uznanej wiedzy. **A nawet jeżeli nowa dążność pojawi się u takiego osobnika, nie może ona nigdy stać się rewolucyjną, rozwinać się do tego stopnia, aby zasadniczo przekształcić jakąś podstawową część tradycyjnej sfery wartości poznawczych, ponieważ grupa społeczna obawia się zawsze rewolucyjnych przekształceń w jakiegokolwiek dziedzinie** (to i następne podkr. – S. Z.). Są wprawdzie okresy i społeczeństwa, w których nominalnie oryginalność, a nawet rewolucyjność poglądów są przez zbiorowość pozytywnie oceniane; przy głębszym zbadaniu okazuje się jednak, że tylko te **rewolucje naukowe** (podobnie zresztą jak rewolucje społeczno-polityczne) cieszą się natychmiastowym uznaniem ogółu społecznego, w których objawia się nie zasadniczo nowy kierunek myśli, lecz bądź tylko nowe sformułowanie znanych prawd, bądź nawrót do jakiegoś dawniejszego kierunku, na pozór zapomnianego, w rzeczywistości silnego jeszcze w masach<sup>762</sup>.

Niezależnie od szkieletowości cytowanego fragmentu, interesujące jest zwrócenie uwagi Znanieckiego na samo występowanie **rewolucji naukowych** w sferze poglądów. Można suponować, że niektóre poglądy, rozproszone w jego rozprawie, mogły inspirować późniejszych autorów, że – na przykład – wymienię Ludwika Flecka, a za jego pośrednictwem Samuela Thomasa Kuhna. To, czy sugestia, zawarta *implicite* w cytowanej wypowiedzi, że występowały czy występują jakieś rewolucje naukowe, stanowiła dla Znanieckiego jedynie metaforę, a nie stwierdzenie faktu, jest problemem wykraczającym poza zamierzenia pisarskie autora niniejszego szkicu.

W sekcji d. Znanecki rozważył problem ewentualnej zasadności teorii Tarde'a, głoszącej, że jednostajność wierzeń, o ile nie jest przyrodzona, stanowi wynik naśladownictwa, dochodząc do przekonania, że „istotne, podstawowe w zbiorowej dążności grupy społecznej nie jest to, iż jest ona jednakowa u wszystkich, lecz to, że jest *wspólna* wszystkim [...] Wspólność może wiązać się z jednostajnością, jak np. gdy wszyscy członkowie danej grupy mają te same dążności poznawcze w związku z religią lub życiem politycznym, lecz może również współistnieć ze znacznym zróżniczkowaniem, jak np. w towarzystwie naukowym, które wspólnie interesuje się rozwojem tej samej umiejętności, lecz każdy

członek czynnie zajmuje się inną specjalną gałęzią tej umiejętności, chociaż udziela innym swych wyników i inni jemu nawzajem wyniki swe udostępniają. Jednostajne u wszystkich jest tu tylko uznanie rozwoju danej umiejętności za wspólne zadanie wszystkich członków grupy, lecz sposoby wypełnienia tego zadania są odmienne u każdego”<sup>63</sup>.

Wreszcie w sekcji e. Znaniecki wysunął następujący problem: „czy ludzkość w ogóle posiada wspólny wszystkim zasób usposobień poznawczych, ten sam we wszystkich epokach i u wszystkich odmian gatunku ludzkiego; czy u poszczególnych ras i narodowości znajdujemy dziedzicznie utrwalone, a dające się naukowo wyznaczyć zdolności i skłonności poznawcze, wyróżniające każdą rasę i narodowość spośród innych; czy i o ile wreszcie te różnice indywidualne, jakie stwierdzamy pomiędzy zdolnościami i skłonnościami poszczególnych ludzi, dają się podzielić na nabyte i wrodzone, i czy ze względu na te ostatnie można jednostki podzielić na klasy lub typy poznawcze współrzędne lub krzyżujące się z podziałem na rasy i narodowości”<sup>64</sup>. Wysunięty problem – mogę sądzić – Znaniecki uznał za badawczo otwarty.

### III

Przedstawione wyżej uwagi wyrosły z przemyśleń, które narastały w ciągu lat 35, licząc od pierwszego zapoznania się z rozprawą Znanieckiego. W ciągu tych lat powstały w kraju znaczące opracowania dotyczące spuścizny pisarskiej polskiego uczonego, zorientowane przeważnie na jego dokonania w obszarze subdziedziny *socjologia*, pióra, co zrozumiałe, socjologów. Niestety, w gronie autorów piszących o dokonaniach Znanieckiego, nie znalazłem żadnego profesjonalnego historyka dziedziny *nauka*, zwłaszcza piszącego na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”, który szerzej ustosunkowałby się do programowych propozycji badawczych o charakterze naukoznawczym wysuniętych przez Znanieckiego, aczkolwiek trudno mi nie stwierdzić, że niektórzy cytowali jego rozprawę. Mam na myśli postulat badania przyczynowych prawidłowości w rozwoju wiedzy, w tym także wiedzy naukowej, wysunięty w rozprawie *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*. Z tego punktu widzenia, Znaniecki jako teoretyk naukoznawstwa nie został badawczo skonsumowany w gronie historyków dziedziny *nauka*, chociaż od opublikowania wspomnianej pracy na łamach „Nauki Polskiej” minęło już 80 lat. Co osobliwe, w książkach, napisanych ze stanowisk filozoficznych, które w swych tytułach miały wyrażenie „prawa rozwoju nauki”, opublikowanych czy to w kraju, czy to poza jego granicami, w ogóle nie pojawiało się nazwisko Znanieckiego. Natomiast pojawiały się nazwiska innych autorów, zwłaszcza zagranicznych, którzy poruszali zblizoną czy też stykową problematykę. W latach „realnego socjalizmu” kokietowano czytelników cytatami wyjętymi z klasyków marksizmu-leninizmu, w tym zwłaszcza

z książki W. I. Lenina *Materializm a empiriokrytycyzm*, w której była m. in. mowa o „najnowszej rewolucji w przyrodznawstwie”; począwszy od połowy lat 60. XX w. w krajowej literaturze naukoznawczej pojawiło się nazwisko T. S. Kuhna w związku z opublikowaniem w Chicago jego książki *The Structure of Scientific Revolutions* (1962), a dopiero później nazwisko L. Flecka (na temat jego poglądów opublikowano prace w „Kwartalniku”), chociaż kolejność zapożyczeń była odwrotna. W okresie kilku dziesięcioleci eksplloatowano rewolucyjną na poziomie naukoznawczym retorykę Kuhna, niekiedy nawet nie ujawniając jego nazwiska ani też jego ponad 20 semantycznych rozwinięć wyrażenia „rewolucja naukowa”.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego historycy dziedziny *nauka* zignorowali fakt napisania przez Znanięckiego omawianej wyżej rozprawy, nawet nie podejmując polemiki z jego poglądami, nie mówiąc już o wyrażeniu swej aprobaty. Pisarstwo jego nie należy wszak do „tuzinkowych”. Przedstawiając czytelnikom powyższe swe przemyślenia, autor miał intencję aby nie tylko przybliżyć im poglądy zawarte w rozprawie Floriana Znanięckiego, ale nadto być może zaainspirować niektórych do nawiązania do tych poglądów w swej pracy badawczej jako historyków dziedziny *nauka*.

### Przypisy

<sup>1</sup> F. Z n a n i e c k i : *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*. „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” 1925 tom V; po raz drugi rozprawę tę opublikował kwartalnik „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1976 tom XII zes. 1 s. 3–55; wreszcie w przekładzie Christophera K a s p a r k a na język amerykański ukazała się pod tytułem *The Subject Matter and Tasks of the Science of Knowledge* [W:] *Polish Contributions to the Science of Science* edited by Bohdan W a l e n t y n o w i c z . PWN – Polish Scientific Publishers Warszawa, D. Reidel Publishing Company Dordrecht: Holland /Boston:USA /London: England 1982 s. 1–81. Por. też J. S z a c k i : *Znanięcki*. Warszawa 1986 Wiedza Powszechna.

<sup>2</sup> S. Z a m e c k i : *Historia nauki w „Poradniku dla Samouków”* [W:] *Dzieje nuczania historii nauki i techniki w Polsce*. Pod redakcją Ireny S t a s i e w i c z - J a s i u k o w e j . Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 319–358; por. też J. P i s k u r e w i c z : *W służbie nauki i oświaty. Stanisław Michalski (1865–1949)*. Warszawa 1993 s. 44–67.

<sup>3</sup> S. Z a m e c k i : *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*. Wrocław 1977; por. zwłaszcza rozdział V *Problem metanauk. Programy naukoznawcze*, s. 177–195.

<sup>4</sup> J. S k a r b e k : *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*. Wrocław 1968; t e n z e : *Pozytywistyczna teoria wiedzy*. Warszawa 1995.

<sup>5</sup> J. S k a r b e k : *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, dz. cyt. s. 76.

<sup>6</sup> H. S t r u v e : *Filozofia pozytywna i jej stosunek do psychologii angielskiej*. Warszawa 1874; t e n ż e : *Cechy charakterystyczne filozofii i jej znaczenie w porównaniu z innymi naukami*. Warszawa 1875; t e n ż e : *Wstęp krytyczny do filozofii, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii*. Warszawa 1896; t e n ż e : *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*. Warszawa 1911. I. S k r o c h o w s k i : *O wiedzy ludzkiej*. Kraków 1880; S. P a w l i c k i : *Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii*. Kraków 1878; t e n ż e : *Studia nad pozytywizmem*. „Przegląd Polski” 1885 tom I; A. R a c i b o r s k i : *Podstawy teorii poznania w systemie logiki dedukcyjnej i indukcyjnej J. S. Milla*. Kraków 1886.

<sup>7</sup> J. S k a r b e k : *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, dz. cyt. , s. 5.

<sup>8</sup> S. B o r z y m : *Poglądy filozoficzne Henryka Struvego*. Wrocław 1974.

<sup>9</sup> Szerszą prezentację poglądów pozytywistów warszawskich (resp. polskich) na temat nauki (dziedziny nauka w mojej terminologii) dostarcza książka Skarbka z 1968 r. ; por. zwłaszcza syntetyczne ujęcie tych poglądów na s. 121–122.

<sup>10</sup> S. Z a m e c k i : *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*, dz. cyt. , s. 18–29; por. też S. B o r z y m : „Przegląd Filozoficzny” wobec prądów modernistycznych [W:] t e n ż e : *Panorama polskiej myśli filozoficznej*. Warszawa 1993, s. 55–91.

<sup>11</sup> Szczegółowych informacji na temat rozumienia w dziejach terminu „nauka” dostarcza książka Stanisława K a m i ń s k i e g o (1919–1986): *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Do druku przygotował Andrzej B r o n k SVD. Lublin 1992. Dodam, że pierwszą informację na temat rozprawy F. Z n a n i e c k i e g o : *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy* (1925) uzyskałem w toku lektury książki S. K a m i ń s k i e g o : *Pojęcie nauki a klasyfikacja nauk*. Lublin 1970. A dokonało się to w okresie, gdy przygotowywałem rozprawę doktorską *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*, wyd. cyt.

<sup>12</sup> A. M a h r b u r g : *Co to jest nauka?* „Przegląd Filozoficzny” 1897 nr 1; to samo [W:] *Pisma filozoficzne Adama Mahrburga*. Tom 2. Warszawa 1914; to samo t e n ż e : [W:] „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1991 zes. 2.

<sup>13</sup> A. M a h r b u r g : *Co to jest nauka?* „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1991 zes. 2 s. 242.

<sup>14</sup> H. S t r u v e : *Wstęp krytyczny do filozofii, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii*. Wydanie 3. Warszawa 1903, s. 315.

<sup>15</sup> T. K o t a r b i ń s k i : *Przegląd problemów nauk o nauce*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1965 zes. 2–3 s. 6; w przekładzie na język amerykański Christophera K a s p a r k a rozprawa ta ukazała się pod tytułem *A Review of Questions in the Science of Science* [W:] *Polish Contributions to the Science of Science* edited by Bohdan W a l e n t y n o w i c z , dz. cyt. , s. 96–125.

<sup>16</sup> W 1993 r. obroniona została w Instytucie Filozofii PAN w Warszawie rozprawa doktorska Józefa F. C h w a l a , która pt. *Metafilozofia Adama Mahrburga* ukazała się drukiem w 1998 r. w Warszawie. Miło mi stwierdzić, że byłem recenzentem w przewodzie doktorskim Autora.

<sup>17</sup> K. T w a r d o w s k i : *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*. „Przewodnik naukowy i literacki”. Lwów 1897; t e n ż e : *Wyobrażenia i pojęcia*. Lwów 1898; t e n ż e :

*O metodzie psychologii. Przyczynek do metodologii porównawczej badań naukowych.* Warszawa 1910; t e n ż e : *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i jej rozwoju.* Warszawa 1913; t e n ż e : *Wybrane pisma filozoficzne.* Warszawa 1965.

<sup>18</sup> Mam na myśli zwłaszcza takie publikacje Ł u k a s i e w i c z a , jak: *O twórczości w nauce* [W:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego.* Lwów 1912; t e n ż e : *O nauce* [W:] *Poradnik dla Samouków.* Tom 1. Warszawa 1915.

<sup>19</sup> Inny czołowy reprezentant szkoły lwowsko-warszawskiej, a mianowicie K o t a r b i ń s k i , opublikował artykuł: *Dążności rozkładowe postępu wiedzy.* „Przegląd Filozoficzny” 1915.

<sup>20</sup> Cytuję za P i s k u r e w i c z e m , dz. cyt. , s. 83.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 83–103.

<sup>22</sup> B. J a c z e w s k i : *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939.* Wrocław 1978; por. też S. Z a m e c k i : *Z dziejów polityki naukowej w Polsce. Na marginesie książki B. Jaczewskiego „Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939”.* „Kultura i Społeczeństwo” 1981 nr 1–2 s. 355–366.

<sup>23</sup> Wygłoszone referaty rychło zostały opublikowane w tomie III „Nauki Polskiej...” w roku 1920. Wcześniej, bo w latach 1918 i 1919, opublikowano dwa tomy artykułów o zbliżonej problematyce. Wraz z referatami artykuły te stały się podstawą dyskusji zjazdowej.

<sup>24</sup> Zainteresowanych tą problematyką odsyłam do cytowanych w niniejszym szkicu publikacji Jaczewskiego i Piskurewicza.

<sup>25</sup> J. P i ł s u d s k i : *Pisma zebrane.* Tom V. Warszawa 1937, s. 208–209.

<sup>26</sup> *Wstęp redakcyjny.* „Nauka Polska. . .” tom IV s. VII–VIII.

<sup>27</sup> S. O s s o w s k i : *Funkcja dziejowa nauki* [W:] t e n ż e : *Dzieła.* Tom IV Warszawa 1967 s. 29–30.

<sup>28</sup> Dalej opieram się na opublikowanej rozprawie F. Z n a n i e c k i e g o na łamach „Zagadnień Naukoznawstwa” 1976 zes. 1 s. 3–55.

<sup>29</sup> Tamże, s. 3.

<sup>30</sup> Tamże, s. 4.

<sup>31</sup> Tamże, s. 4–5.

<sup>32</sup> Tamże, s. 5.

<sup>33</sup> Por. M. C z a r n o c k a : *Podmiot poznania a nauka.* Wrocław 2003; por. też S. Z a m e c k i : *Na marginesie książki: Małgorzata Czarnocka: Podmiot poznania a nauka (Wrocław 2003).* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005 nr 2 s. 235–255.

<sup>34</sup> F. Z n a n i e c k i : dz. cyt. , s. 6.

<sup>35</sup> Tamże, s. 8.

<sup>36</sup> Tamże, s. 9.

<sup>37</sup> Tamże, s. 9.

<sup>38</sup> Tamże, s. 11.

<sup>39</sup> Tamże, s. 11.

<sup>40</sup> Tamże, s. 12.

- 
- <sup>41</sup> Tamże, s. 14.
  - <sup>42</sup> Tamże, s. 15.
  - <sup>43</sup> Tamże, s. 15–16.
  - <sup>44</sup> Tamże, s. 16.
  - <sup>45</sup> Tamże, s. 16–17.
  - <sup>46</sup> Tamże, s. 17.
  - <sup>47</sup> Tamże, s. 17–18.
  - <sup>48</sup> Tamże, s. 18.
  - <sup>49</sup> Tamże, s. 22.
  - <sup>50</sup> Tamże, s. 23.
  - <sup>51</sup> Tamże, s. 23.
  - <sup>52</sup> Tamże, s. 23–24.
  - <sup>53</sup> Tamże, s. 25.
  - <sup>54</sup> Por. tamże, s. 25–28.
  - <sup>55</sup> Tamże, s. 27.
  - <sup>56</sup> Tamże, s. 29.
  - <sup>57</sup> Tamże, s. 30.
  - <sup>58</sup> Tamże, s. 30.
  - <sup>59</sup> Tamże, s. 31.
  - <sup>60</sup> Por. tamże, s. 32–54.
  - <sup>61</sup> Tamże, s. 33.
  - <sup>62</sup> Tamże, s. 44.
  - <sup>63</sup> Tamże, s. 49.
  - <sup>64</sup> Tamże, s. 52.

